Nr. 9. Kraków, piątek 10 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Preludya wyborcze.

Nietylko „demokraci" mają już platformę wyborczą, wymyśloną przez p. Lea a zachowaną dotąd w tajemnicy przed wyborcami; także inne stronnictwa, które przy kuryalnych wyborach mają nadzieję utrzymania starych i złowienia nowych mandatów, gotują się do akcyi wyborczej, wydając orędzia do „narodu". Każde z tych stronnictw naturalnie inaczej „naród" pojmuje; podczas gdy demokraci pozostali przy starej terminologii „poważnych" i „niepoważnych" żywiołów, apeluje stara nasza znajoma „Rada narodowa" jako spadkobierczyni komitetu dla rozbojów wyborczych do „wytrawnych, wypróbowanych w życiu publicznem ludzi"; p. Stapiński nawołuje swych chłopów, a Stojałowski przemawia do „braci"; wszyscy razem naturalnie mają tylko dobro kraju, jego rozwój, wzrost autonomii i inne ładne rzeczy na ustach.

Zacznijmy od „Rady narodowej", która zawsze jeszcze ma pretensyę do uważania się za odgłos myśli politycznej całego kraju — rozumie się z wykluczeniem „żywiołów antynarodowych". Głowa jej, p. Tadeusz Cieński ogłasza w „Narodówce" manifest, dan w Pieniakach, w którym wylicza przyszłe zadania sejmu. A więc — na czele reforma wyborcza z dyskretnem przemilczeniem, jaką ona ma być; dalej uregulowanie finansów krajowych, potrzeby oświaty, uprzemysłowienie kraju, zaprzestanie walki narodowej i t. d. Jest to program tak obszerny i tak zachęcający, że niema chyba stronnictwa w kraju, któreby się nań nie pisało. Nie możemy jednak powstrzymać naszej nieufności wobec tego rodzaju objawień ze strony ludzi, którzy od 40 lat siedzieli u źródła władzy w kraju i państwie, a o przeprowadzeniu powyższego programu nie pomyśleli. Rada narodowa, która do ostatnich wyborów do parlamentu zjednoczyła w swem łonie wszystkie stronnictwa „narodowe", mogła przecież już w ostatniej sesyi sejmowej dać bodaj początek sprawiedliwej reformie wyborczej, aby nowy sejm mógł — wedle słów p. Cieńskiego — składać się „z reprezentantów i zastępców całego kraju", którzy z większem prawem i większą ochotą zabraliby się do wprowadzenia w życie tak przez niego teraz pożądanych reform!

Łatwo bajać p. Cieńskiemu o „poświęceniu, ofiarnej pracy i zgodności" — jemu, którego przyjaciele polityczni nie chcieli nic poświęcić ze swych przywilejów, którzy „ofiarną pracę" chcieli widzieć u innych na swoją korzyść i których „zgodność" polegała na trzymaniu zdala szerokich mas ludowych od wszelkiego współudziału w zawiadywaniu sprawami krajowemi. Ludzie, którzy przez 40 lat gwałtem i krzywdą utrzymywali się przy władzy i którzy obecnie jeszcze sądzą, że mimo równości głosowania do parlamentu utrzymają się przy swych klasowych przywilejach, nie mają prawa odzywać się do ogółu, a tem mniej liczyć na jego życzliwość i poparcie.

P. Stapiński w swym „Przyjacielu ludu" nie daje swemu stronnictwu żadnej dyrektywy wyborczej. Pisze on tylko ostrożnie, że „włościanie muszą te wybory wygrać" — a potem przyjdzie kolej na spełnienie różnych postulatów stronnictwa. A więc d. 8 marca kongres stronnictwa uchwali plan działalności ludowego towarzystwa asekuracyjnego „Wisła", które już 15 marca zacznie swą działalność, — potem przyjdzie kolej na reaktywowanie „banku ludowego"; zabiorą się też ludowcy do ostatecznego załatwienia kwestyi przystąpienia do Koła polskiego — po wyborach, „o ile postępowanie starostw i innych urzędów wobec ludu się zmieni". P. Stapiński wierzy, że „wszystko się dobrze załatwi i że skończy się pierwszy okres stronnictwa, okres walki o należne ludowi miejsce w społeczeństwie, a zacznie się okres drugi — okres pracy twórczej".

P. Stapiński, zdaje się, nie bez celu z zimną krwią przyjął niezwołanie sejmu na kilkudniową sesyę dla załatwienia reformy wyborczej. Polityka przywódcy ludowców „przyswoiła" się do polityki „demokratycznego" Koła polskiego... Zobaczymy, co ludowcy na tem niepojętem umiarkowaniu zyskają. Trochę mandatów z pewnością, ale czy dlatego m ó w i ł o się ciągle o walce na noże i o bezwzględnej opozycyi? Za tania cena...

Największego koziołka jednak wywrócił ten, który najlepiej to potrafi: ks. S t o j a ł o w s k i. W numerze noworocznym „Wieńca-Pszczółki" stwierdza, że „nasz program zwyciężył", a ponieważ to się już stało, on, ks. Stojałowski, może zdać pracę na młodsze siły i dlatego o mandat do sejmu ubiegać się nie będzie. Powiada to otwarcie w następującem oświadczeniu: „Walczyć o mandat dla siebie, tak jak w Bocheńskiem przy ostatnich wyborach, nie myślę bynajmniej. Po 33 latach pracy zdobywać mandat takim wysiłkiem, to już nie na mój wiek i nie na moją pracę". Równocześnie stary lis zapowiada, że w walce wyborczej weźmie udział, co można tłómaczyć w ten sposób, że będzie nadal stawiał „warunki" i żądał ich dotrzymania od pionków, z jego protekcyi wybrać się mających.

Stojałowski wie, że ma jeszcze coś do sprzedania i dlatego szuka nabywców. Nie będą nimi konserwatyści, na których w swej gazetce z d. 6 b. m. ostro napada, twierdząc, że „obszarnicy to uciemiężali politycznie dla swojej korzyści wszystkie inne partye, więc na te zdradliwe słówka nas nie złapiecie!" Z ludowcami też się nie połączy, gdyż w tymże numerze zarzuca im, iż dla kilku mandatów udaremnili razem z konserwatystami reformę wyborczą; o wspólnem działaniu z „centrum" po świeżym rozłamie także niema mowy. Pozostają tylko — narodowi demokraci, których Stojałowski od k i l k u t y g o d n i konsekwentnie wychwala i których przy skrytykowaniu wszystkich innych stronnictw dyskretnie pominął. Będziemy więc świadkami, jak „Unia demokratyczna" przy pomocy Stojałowskiego będzie pchała do sejmu różnych Fiedlerów i Wiącków, którzy jako „demokraci" będą postępowymi, a jako pupile Stojałowskiego chrześcijańsko-społecznymi w jednej osobie.

Tak przedstawiają się dotychczasowe przygotowania wyborcze. Garstka ludzi odgrywa rolę „reprezentantów kraju", a kraj nie przeszkadza im n a r a z i e w tej zabawce.

Robota rusyfikatorska w Galicyi

Wspominaliśmy niedawno o naradach, które się toczyły w Wiedniu w kwestyi uznania języka rosyjskiego, jako potocznego w Galicyi i dopuszczalności na tej podstawie petycyj rosyjskich w parlamencie. Obecnie sprawie tej poświęca „Hałyczanin" dłuższy artykuł — pióra Markowa. Interesującem jest w tym wypadku stwierdzenie, że konferencya, w której uczestniczył minister spraw wewnętrznych Bienerth i prezydent Izby Weiskirchner nie odrzuciła „a limine" pretensyj sztucznie produkującej się trzeciej narodowości w Galicyi, lecz postanowiła obrady swe odroczyć i zasięgnąć tymczasem opinii namiestnictwa.

Ten fakt napełnia p. Markowa otuchą, uznaje on go za n a d s p o d z i e w a n y; pisze mianowicie: „Decyzya konferencyi — jak widzimy — w każdym razie, jak dotąd, nie odmowna. Prezydyum parlamentu mogło było bowiem odrzucić petycye (rosyjskie) a priori; nie uczyniło tego, choć się t e g o s p o d z i e w a ł e m. Przeciwnie, tak prezydyum, (w którem z ramienia Koła znajduje się Starzyński, „Naprz.") jak i minister Bienerth d o p u s z c z a j ą m o ż n o ś ć u z n a n i a w p r z y s z ł o ś c i p r a w o b y w a t e l s t w a j ę z y k a r o s y j s k i e g o".

Cała rzecz zależy zatem w pierwszym rzędzie od opinii namiestnika.

Ciekawem jest, iż leib-organ p. Potockiego „Czas" zajmuje w tej sprawie stanowisko zamaskowane, li tylko sprawozdawcze, (jak znów widać z numeru środowego). „Hałyczanin" też nie stawia żadnych horoskopów co do opinii c. k. rzeczoznawcy z pod kawek et baranów... I to milczenie obustronne ma wszelkie cechy zakulisowej zgody, której dla uniknięcia przedwczesnej kompromitacyi się nie odsłania... Znamiennym jest w tym wypadku i redakcyjny dopisek „Hałyczanina": „W ostatniej chwili dowiadujemy się z prywatnego, lecz wiarygodnego źródła, że rząd austryacki p o d t r z y m a n a s z e d ą ż e n i a w s p r a w i e w p r o w a d z e n i a (wwiedienja) r o s y j s k i e g o j ę z y k a l i t e r a c k i e g o".

Ta wiadomość, o ile jest prawdziwą, świadczyłaby nawet, że n a m i e s t n i c t w o j u ż p o s p i e s z y ł o s i ę z p r z y c h y l n e m z a o p i n i o w a n i e m w s p r a w i e m o s k i e w s k i c h u r o s z c z e ń.

W swym artykule p. Markow już marzy o tem, czego „instinno-russkije ludi" zażądają na początek w Galicyi i Bukowinie — gdy zostaną uznani za nacyę krajową. A więc wykładów języka i literatury rosyjskiej na uniwersytetach we Lwowie i Czerniowcach. „Eto nasze minimalnoje trebowanje"...

Potem będzie się „trebowat'" więcej — zresztą i rząd rosyjski, o ile się przekona, że ruble nie idą w błoto, zdecyduje się oczywiście popierać jak najwydatniej robotę p. Markowa et Comp.

Złota era dla nich nastanie...

I dzieje się to wszystko za panowania narodowych demokratów w Kole wiedeńskiem, a... Skałłona w Warszawie.

Powoływanie nowych radców.

Sztuczki p. Lea.

Zapytujemy p. prezydenta m. Krakowa dra Juliusza Lea, czy statut miasta Krakowa jest u s t a w ą, której wykonywanie nie może zależeć od dobrej woli lub interesów partyjnych, czy też statut istnieje na to, aby go do woli interpretować i pozostawiać na papierze?

Statut miasta Krakowa obecnie obowiązujący powinien dla prezydenta być świętością choćby dlatego, że na jego mocy doszedł do urzędu i znaczenia; nie wolno go wysuwać tylko tam, gdzie przynosi korzyści większości, a chować go, gdy tej większości mógłby sprawić kłopot.

W danym wypadku chodzi nam o powoływanie zastępców w miejsce ubyłych

---

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

6

Moi młodsi czytelnicy nigdy nie będą w stanie wyobrazić sobie — jeżeli nie widzieli obrazów Hyde'a — wielkiego kiosku, obok którego przeszliśmy, oświetlonego zdołu lampą gazową i zakończonego ostrym, czarnym końcem, wznoszącym się ku blademu niebu.

Te kioski! Nie było nic na świecie w owych czasach równie jaskrawo-różnobarwnego, jak one. Na nich, w następujących po sobie warstwach klajstru i papieru, łączyły się w chromatycznym nieładzie wszystkie gorączkowe przedsiębiorstwa owych czasów; sprzedawcy pigułek i kaznodzieje, teatry i instytucye dobroczynne, cudowne mydła i zadziwiające marynaty, maszyny do pisania i maszyny do szycia mieszały się w zgiełku jaskrawych barw.

Przeszedłszy obok kiosku, wkroczyliśmy w błotnistą uliczkę, wysypaną żużlami, w której licznych kałużach przeglądały się gwiazdy. Zajęci rozmową, posuwaliśmy się naprzód, brnąc niebacznie w błocie.

Potem szliśmy przez place, pola kapusty i walące się szopy poza zrujnowaną, opuszczoną faktoryą i tak aż do gościńca. Po kilku domach gościniec krzywą linią wznosił się w górę aż do miejsca, z którego można było widzieć całą dolinę, w której były stłoczone cztery przemysłowe miasta, stykające się z sobą.

Muszę przyznać, że z nastaniem zmroku cały ten stary świat nabierał czarownego uroku. Przerażająca brzydota jego szczegółów znikała, nędzne szopy, służące za domy mieszkalne, najeżone lasy kominów, brzydkie łaty mizernej roślinności, otoczone zagrodami z klepek od beczek i drutu, ginęły w nocnej pomroce. Znikały rdzawe blizny, obrębiające przeciwległe brzegi dołów, w których wybierano rudę żelazną, i jałowe wzgórza żużli z żelaznych pieców; kopcący i kłębiący się dym i pył z odlewni, garncarni i pieców, noc przeobrażała i asymilowała. Naładowana kurzem atmosfera, która w dzień była szarą, ciężką mgłą, przy zachodzie słońca mieniła się grą głębokich, przeźroczystych kolorów błękitnych i purpurowych, ciemnych i jasnoczerwonych, przecudnych blasków zielonych i żółtych, które jaśniały na tonącem w zmroku niebie. Każdy wyniosły piec, gdy odchodziło słońce-monarcha, wieńczył się płomieniami, kupy żużli poczynały migotać drgającymi ognikami i każda garncarnia kuliła się buntowniczo w wulkanicznej koronie ognia. Państwo dnia rozpadało się na tysiące feudalnych baronij płonącego węgla. Małe uliczki w dolinie wyrzynały się ze zmroku blado-żółtymi szeregami gazowych lamp, które mieszały się na wszystkich głównych skwerach i rogach z zielonawo-bladem światłem żarzących się koszulek i silnem, chłodnem światłem łuków elektrycznych. Krzyżujące się linie kolejowe błyszczały na swych punktach przecięcia sygnałowemi pudłami z czerwonemi i zielonemi gwiazdami w prostokątnych grupach. Pociągi wyglądały, jak olbrzymie, członowate, czarne węże, zionące ogień...

Wysoko, ponad naszemi głowami rozciągało się państwo niedosięgnione, którem nie władało ani słońce, ani ukoronowane ogniem piece — wszechświat gwiazd.

Był to widok, który dawał wiele materyału do rozmowy, jaką prowadziliśmy z Parloadem. Gdybyśmy się udali na wzgórze w dzień i spojrzeli na wschód, widzielibyśmy okolicę rolniczą, z parkami i dużymi domami, wieżę oddalonej katedry, a czasami, gdy pogoda miała się na deszcz, wierzchołki oddalonych gór rysowały się wyraźnie na niebie. Jeszcze dalej, zupełnie poza dosięgalnością wzroku był Checkshill; czułem tam zawsze jego obecność, i w ciemności jeszcze silniej, niż w dzień. Checkshill i Nettie!

Gdyśmy tak idąc z Parloadem po wysypanej żużlami ścieżce, biegnącej obok wyboistej drogi, wypowiadali swe udręczenia, zdawało nam się, że z tego wzgórza widzieliśmy w głównych zarysach wizerunek całego naszego świata.

Z jednej strony w stłoczonych masach, wkoło brzydkich faktoryj i przedsiębiorstw przemysłowych gromadzili się robotnicy, źle odziani, źle odżywiani, ciemni, wyzyskiwani we wszystkich potrzebach życiowych, niepewni z dnia na dzień nawet swych niedostatecznych środków utrzymania. Kaplice, kościoły i domy publiczne wzdymały się wpośród ich nędznych domów, jak saprofity *) wśród ogólnego rozkładu. Po drugiej stronie, w swobodnej przestrzeni dumnie wznosiły się budynki obywateli i posiadaczy, do których należały garncarnie i huty, fermy i kopalnie. Daleko, na horyzoncie bodła niebo swą piękną wieżą katedra, wznosząca się z pośród skupionych w grona rezydencyj kościelnych, antykwaryatów, hoteli i oberż przekwitającego miasta handlowego.

Według naszych pojęć, był to w ogólnych rysach cały ówczesny porządek świata.

Patrzyliśmy na wszystko prosto, jak młodzi ludzie. Mieliśmy swoje własne, niezwykle proste i bezlitośne projekty rozwiązania kwestyi społecznej i każdy, ktokolwiek by się ośmielił krytykować je, był w naszych oczach stronnikiem rabusiów-kapitalistów. Był to dla nas jasny fakt rabunku: tam, w tych dużych domach siedzieli w ukryciu obywatele i fabrykanci ze swymi łotrami-prawnikami i oszustami-księżmi, a my, reszta, byliśmy ofiarami ich obmyślanych podłości. Niewątpliwie tam, u siebie wśród swych bogactw, pijąc wyborne wina w towarzystwie zepsutych kobiet, mrugali oni drwiąco i chichotali nad nami, i układali plany dalszego uciemiężania biednych. A po drugiej stronie, wśród brudu, ciemnoty, ucisku i pijaństwa cierpiały wszelkie możliwe krzywdy ich niewinne ofiary — lud roboczy. I odrazu odkryliśmy, że dość było tylko potwierdzić to wszystko z dostateczną wymową i zapałem, aby zmienić oblicze całego świata. Lud roboczy powstanie — w postaci partyi robotniczej z młodymi ludźmi, jak Parload i ja na czele — i dopnie swego, a wtedy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Drobne żyjątka, rozmnażające się na gnijących ciałach organicznych.

radców. W tym względzie § 18 zupełnie jasno przepisuje, że po ubyciu radcy przez śmierć lub rezygnacyę należy do pełnienia obowiązków przyzwać tych, którzy przy odnośnym wyborze otrzymali największą liczbę głosów. Przepis ten nie robi wcale różnicy, czy zastępstwo to ma trwać rok czy miesiąc; jest to przepis kategoryczny i nie dopuszcza interpretacyi.

Gdy szło o zastąpienie zmarłych radców w ciągu ostatniego roku nowymi (pp. Fredro-Boniecki, Wasserberg itd.) nie robiono żadnych trudności i p. Wasserberga np. powołano w tydzień po śmierci dra Wechslera. Teraz p. prezydent trzyma się innej metody. Po śmierci Wyspiańskiego należało powołać dra Zygmunta Marka, który w kuryi inteligencyi (po p. Fredrze) otrzymał największą ilość głosów. Nie zrobiono tego dotąd, mimo że od śmierci Wyspiańskiego upłynęło już przeszło 5 tygodni.

A mówią nawet w mieście, że prezydyum wogóle niema zamiaru dra Marka powoływać rzekomo z powodu krótkiego trwania ważności obecnych mandatów. Jest to jawne pogwałcenie ustawy, która żadnego czasokresu nie ustanowiła; obojętnem jest, czy zastępca będzie zasiadał rok czy tydzień — różnicy takiej § 18 nie zna. Zresztą, nawet ta wymówka o krótkości terminu jest kłamliwą. Wybory do Rady miejskiej zaczną się zapewne w początku maja i skończą się w czerwcu, więc zastępca mógłby przez 6 blisko miesięcy funkcye swe pełnić.

Czy może przeszkodą w powołaniu dra Marka jest to, że kandydował jako socyalista? Po drze Leo dużo można się spodziewać... Wszak jego najnowsi sojusznicy demokraci, mieli zmusić dra Juliana Gertlera, aby nie upominał się o należne mu w Radzie miejsce po ś. p. Kwiatkowskim, byle tylko nie dano tow. drowi Markowi pretekstu do upomnienia się o jego prawo!

Sprawa nie jest tak błahą, jakby się zdawało. Chodzi o zasadę, czy ustawa obowiązuje także wobec socyalistów, czy też można ją gwałcić tak jak to się robiło przy wyborach do Rady państwa.

Pytanie to kierujemy publicznie pod adresem dra Lea i żądamy publicznie odpowiedzi.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo robót publicznych organizowane przez ministra Gessmanna będzie obejmowało 5 sekcyj. Pierwsza obejmować będzie sprawy przemysłu i polityki socyalnej, sprawy organizacyi robotniczej i emigracyi; druga sekcya obejmować będzie sprawy dostaw publicznych, popierania drobnego przemysłu, szkół przemysłowych uzupełniających i instruktorów przemysłowych; trzecia sekcya obejmie budowę dróg publicznych; czwarta sekcya budowę dróg wodnych, regulacyę rzek i opiekę nad zdrojowiskami; piąta sekcya obejmie górnictwo.

Podział ten interesujący ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa potrzebuje jeszcze zatwierdzenia rady ministrów.

Przy wyborach do komisyi dla podatku osobisto-dochodowego we Wiedniu, odbytych dnia 7 b. m. zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna w tych dzielnicach, w których postawiła kandydatów, tj. w Margarethen, Fivoriten, Simmeringu i Floridsdorfie.

Sejm pruski. W sejmie pruskim minister skarbu Rheinbaben przedłożył wczoraj budżet na rok 1908. Wydatki i dochody wykazują kwotę 3362 milionów marek. Minister wygłosił przytem dłuższe exposé, w którem wskazał na wysoką stopę procentową w ostatnim roku, która niekorzystnie wpłynęła na rozwój ekonomiczny. Przewidziany deficyt za rok 1907 wynosi 45 do 55 milionów marek. Mimo to nie ma powodu do obaw. Prusy i tę trudność potrafią pokonać. Minister zapowiedział pożyczkę na cele kolejowe i na cele rozszerzenia kopalń westfalskich mimo że sądzi, iż trudno obecnie umieszczać pożyczki i zaciąganie ich nie jest pożądanem. Następnie zapowiedział mierne podwyższenie podatku dochodowego i innych, które mają przynieść około 40 milionów marek dochodu, jakoteż polepszenie płac duchowieństwa i nauczycieli.

Parlament niemiecki przyjął wczoraj wniosek centrum w sprawie utrzymania i popierania stanu rękodzielniczego i kupieckiego.

Przegląd społeczny.

Kongres organizacyj zawodowych na Węgrzech w drugim dniu obrad kontynuował dyskusyę nad umowami zbiorowemi. Na temat „strejk i ustawa o zgromadzeniach“ referował tow. Knittelhofer, który postawił rezolucyę przeciw wszelkim zamachom na prawa strejkowe. Rezolucyę tę uchwalono z dodatkiem tow. Garac'a, który imieniem zorganizowanych kolejarzy protestował przeciw odebraniu kolejarzom prawa koalicyi.

KRONIKA.

Kraków, 9 stycznia.

W ankiecie Sienkiewicza w sprawie antypolskich przedłożeń pruskich zabrał między innymi głos słynny belgijski poeta socyalistyczny Emil Verhaeren; pisze on:

„Jeżeli jaki naród zasługuje na miłość i podziw wszystkich innych, to z pewnością wasz, tak wprost bohaterski i tak wysoce ukształcony. Poeci wasi, to drogowskazy sumienia europejskiego, a bohaterowie wasi tak samo wielcy, jak ci, których świat cały najpowszechniej opiewa. I dlatego właśnie nowe prześladowania, skierowane przeciw Polsce, oburzają bardziej, niż jakiekolwiek inne. Są one brutalne, jak gdyby godzić miały w jakiś naród barbarzyński, podczas gdy w rzeczywistości znęcają się nad narodem z pośród najpierwszych. Na to niema usprawiedliwienia. Pragnę wierzyć, że całe Niemcy myślące nic z tem nie mają wspólnego i że czas jeszcze zapobiedz złemu, dzięki protestom wydobywającym się z tego właśnie kraju, który was uciska. Gdyby nie tak być miało, gdyby kraj Goethego, Schillera, Kanta i Nietzschego, tak bardzo zapomnieć miał o swem przeznaczeniu, nicby innego nie pozostało, jak wliczyć rząd pruski w potworne kraje Wschodu. Bo zaiste znaczyłoby to, że na własne zbezczeszczenie dzikiemi pracuje rękoma“.

Nowiny krakowskie.

Lichwa na wędlinach. Masarze krakowscy, przyciśnięci do muru przez p. Stefana Sieczkowskiego, który wyłamał się z ich kartelu i sprzedaje wędliny po tańszych cenach, postanowili udać filantropów i zrobić jeszcze na tem dobry geszeft. Oto ogłaszają, że otwierają przy ul. Sławkowskiej w hotelu Saskim związkowy sklep, w którym sprzedawać będą po niższych cenach „wędliny drugiej jakości“. Co to znaczy? Oto ochłapy, których publiczność nie chce brać za drogie pieniądze, zwozić będą do owego związkowego sklepu i tu sprzedawać, jak ogłaszają, „niżej kosztów produkcyi“, czyli zarabiać będą jeszcze i na takim towarze, którego dotąd pozbywać nie mogli! Cen zaś wędlin „pierwszej jakości“ obniżyć nie chcą, twierdząc, że to niemożliwe. Jeżeli jednak jest to możliwe dla p. Sieczkowskiego, który sprzedaje taniej wędliny pierwszej jakości (jak to ogłasza w inseracie, zamieszczonym w dzisiejszym numerze naszego pisma na ostatniej stronicy), to czemuby to nie miało być możliwem dla pp. Bialika itp.? Nie wędlin „drugiej jakości“ potrzeba miastu, bo sprzedaż wędlin „drugiej jakości“ już mamy na straganach na Małym Rynku, gdzie się kupuje salcesonu za 2 cnt. dla psa. Potrzeba usunięcia lichwy masarskiej, ażeby wędliny prawdziwe, zdrowe, jadalne, potaniały. Ale w mieście, gdzie rządzi cech rzeźników i masarzy, gdzie prezydent i jego stronnictwo jest poprostu sługą Kotłowa i protektorem lichwy mięsnej i drożyzny — walka z tą lichwą nie jest łatwą rzeczą.

Nagroda drożyźniana. Za usługi wyborcze i za redagowanie „sprostowań“, mających udowadniać, że w Krakowie niema drożyzny, — ma na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej otrzymać zasłużoną nagrodę dyrektor magistratu p. Grodyński. Oto pensya tego pana wynosząca oficyalnie 8.000 K, a w rzeczywistości 9.000 K, ma zostać podwyższona o 2.400 K. P. Leo pamięta o sobie, pamięta także i o „swoich“. Wprawdzie, skoro drożyzny niema, — jak to p. Grodyński udowadniał, — nie można tu mówić o dodatku drożyźnianym. Jestto raczej nagroda drożyźniana, nagroda dla dzielnego obrońcy rzeźników i masarzy, szykan akcyzowych i lichwy mięsnej. Właściwie powinienby Kotłów wypłacać p. Grodyńskiemu ów dodatek 2.400 K, ale skoro Kotłów rządzi gminą, więc woli te pieniądze wypłacać z kasy miejskiej, która tylko dla służby miejskiej i robotników gminnych nie ma funduszów, ale na prezenty dla „zasłużonych“ zawsze ma dość groszy podatkowych.

Z Uniwersytetu ludowego. W ogłoszonym programie na styczeń zaszły następujące zmiany: Wykłady p. Heleny Radlińskiej o średniowiecznej historyi Polski odłożone zostały do lutego, natomiast w dniach 9, 11, 13, 14, 16 i 18 stycznia wykładać będzie dr Stefan Frycz „O psychologii narodów“. 20 stycznia odbędzie się wykład dra Filipa Eisenberga p. t. „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe“.

W grudniu urządził Uniwersytet ludowy 29 wykładów, na których było 3075 osób, a mianowicie 1529 mężczyzn i 1546 kobiet.

„N. Reforma“ w roli swatki. W jednym z ostatnich numerów „N. Reformy“ (Nr. 6) znajdujemy taki anons małżeński:

> **Pobożnej,**
> przystojnej panny ducha prawdziwie zakonnego, poszukuje w celu matrymonialnym przystojny kawaler na stanowisku. Pierwszeństwo mają panny posażne. — Zgłoszenia pod „Klaudyusz“ przyjmuje do 8 dni Adm. „N. Reformy“.

Prawdziwie zakonny duch, jak wiadomo, nakazuje „czystość“, co w stosunku matrymonialnym świadczyłoby o... nieczystych zamiarach lub fizycznem upośledzeniu kandydata, poszukującego takiego właśnie związku...

Znamiennem jest, iż ascetyczne upodobania tego kandydata nie wykluczają apetytu na posag... Apetyt to w danej sytuacyi, przyznać trzeba, tembardziej pasożytniczy...

Wogóle „N. Reforma“ swój proceder swatki rozpoczęła niezbyt fortunnie.

Z sali sądowej. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw Adolfowi Schönbergowi, kupcowi z Krakowa, o zbrodnię oszustwa. Sprawa ta ma związek z zasądzeniem oficyała tutejszego sądu krajowego Aleksandra Dworskiego na 4 miesiące więzienia za to, że od niejakiej Ludwiki Ryszkowej z Oświęcimia wziął 570 K za umorzenie jej procesu karnego. Dworski, który obecnie odsiaduje swą karę we Lwowie, podał, że właściwym sprawcą tego oszustwa był Schönberg, który go do tego wplątał. Schönberg temu zaprzeczył, a trybunał wydał wyrok uwalniający.

Deutscherowie, ojciec i syn, właściciele drukarni w Podgórzu, o których uwięzieniu za drukowanie losów rosyjskiej loteryi klasowej donosiliśmy, zostali wypuszczeni na wolną stopę, bez złożenia kaucyi. Śledztwo przeciw nim toczy się w dalszym ciągu.

Wywóz śniegu odbywa się w strasznie powolnem tempie. Z niektórych ulic śnieg usunięto pod chodniki, skąd powoli roznosi się go z powrotem na ulice; z niektórych, jak np. na placu Franciszkańskim, przed ratuszem, zupełnie śniegu nie ruszono. Po mieście uwija się wprawdzie kilkanaście fur do wywożenia śniegu, ale liczba ich wystarczyłaby do uprzątnięcia śniegu tak — do marca. Dlaczego p. Nowotny teraz nie chce zastosować swego wynalazku wywożenia śniegu automobilem?

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek od godziny 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Patryotyzm w literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. stulecia“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Z kraju.

Wybryki oficerskie w Bochni. Piszą nam: W naszem mieście mamy co chwila różnego rodzaju wybryki oficerów i żołnierzy, rąbiących po ulicach szablami; obecnie mamy następujący wybryk oficerski do zanotowania. W nocy z dnia 6 na 7 b. m. udał się kapral policyi miejskiej Wacław Marciński w towarzystwie policyanta Berskiego i stróża nocnego Jakóba Świdra na stacyę kolejową, celem odebrania aresztantów pociągiem z Krakowa przybywających. Na stacyi porucznik Ressel z 3 batalionu strzelców, bawiący na urlopie w Bochni, rozkazał Berskiemu, aby przyaresztował jakiegoś żołnierza z Tarnowa za to, że mu się miał nie ukłonić. Na zwróconą uwagę porucznikowi Resslowi, że policyantowi miejskiemu wojskowych are-

---

LEONIDAS ANDREJEW.

TAK BYŁO.

Szkic na tle epoki rewolucyi francuskiej.

8

Być może, iż każdy z osobna mówił cicho, a razem stanowiło to żywiołowy szum, podobny do szumu dalekiego oceanu. Po ścianach zaczęły się posuwać czerwone szlaki i plamy — widocznie na dole, poza oknami, zapalono pochodnie. Gdzieś w bliskości dało się słyszeć ciężkie tupanie nóg i cichy brzęk oręża: nastąpiła zmiana straży. Kogo to strzegą: czyżby tego?

— Trzeba go z kraju wyrzucić.

— Nie. Lud nie da. Jego trzeba zabić.

— Ależ to będzie przecież nowe oszukaństwo!

Szkarłatne plamy skaczą po ścianie, pełzają i cisną się cienie popielate: jakby w niewyraźnym śnie przesuwają się krwawe dni przeszłości i teraźniejszości — a końca nie mają. Zgiełk na placu wzrasta: już dają się słyszeć oddzielne okrzyki.

— Pierwszy raz w życiu uczułem dzisiaj lęk.

— I rozpacz. I wstyd.

— I rozpacz. Daj rękę, bracie. Jaka zimna!... Tutaj w obliczu nieznanego niebezpieczeństwa w chwili wielkiego wstydu przysięgajmy, że nigdy nie zaprzedamy nieszczęsnej wolności. My zginiemy, uczułem to dzisiaj, lecz ginąc, krzykniemy „wolność! wolność, bracia!“ krzykniemy tak, ażeby cały świat niewolników zadrżał od okropności. Mocniej ściśniej mi rękę, bracie!

Było cicho, szkarłatne plamy pojawiały się na ścianach, milczące cienie popielate gdzieś się ruszały, a za oknami coraz wściekle przepaść szalała. Jakby wiatr straszny się zerwał — z północy i południa, z zachodu i wschodu — i podniósł ze strachu drżącą tłuszczę. Urywki pieśni, wycie i w chaosie dźwięków ogromnemi kończastemi, czarnemi liniami skreślony wyraz:

— Śmierć!... Śmierć!... tyranowi!

Oni stali, słuchali i myśleli o czemś. Czas upływał, a oni ciągle stali, nieruchomi wśród szalejących cieniów ognia i dymu i zdawało się, że już tysiące lat stoją. Tysiące lat przejrzystych otaczało ich wielkiem i groźnem milczeniem wieczności, a cienie szalały, a krzyki podnosiły się i upadały i dochodziły do okien, jak rzeka wezbrana. Chwilami można było wyraźnie uchwycić zagadkowy rytm fali i szum spadającego potoku.

— Śmierć!... Śmierć tyranowi!

Ocknęli się.

— Cóż, chodźmy tam.

— Chodźmy. Błazen! Myślałem, iż dzisiejszy dzień zakończy walkę z tyranią.

— Ona się dopiero zaczyna. Chodźmy.

Ciemne korytarze, stopnie kamiennych schodów, jakieś całkiem ciche, chłodne sale, głuche jak lochy podziemne — i nagle zabłysnęło światło, uderzyło gorąco, jak z rozpalonej huty, zakołatał do uszu gęsty gwar, chaotyczny i ogólny, jakby setki papug w klatkach wygadywały równocześnie każda swoje. Jeszcze jedne rozwarte niziutkie drzwi — a pod nogami ogromny dół, głowami pstro unizany, półciemny, swądliwy; gasnące w braku powietrza czerwone języki świec. Gdzieś mówią, oklaski; widocznie skończył.

Na dnie jamy, pomiędzy dwoma ociekającemi świecami, widać małą postać Dwudziestego. Wyciera czoło swe chustką, nisko nachyla się nad stołem i coś niewyraźnie mruczy — to on czyta pierwszą swoją mowę obronną. Jak mu gorąco! No, śmiało, Dwudziesty! przecież jesteś królem. Podnieś głos swój, uszlachetnij topór i kata!

Nie. Coś mruczy — błazen, tragicznie poważny.

VIII.

Na stracenie króla wielu patrzyło z dachów; ale i na dachach nie starczyło miejsca dla wszystkich, to też niektórym nie udało się zobaczyć, jak to królowie zostają straceni. A wysokie, wąskie domy, z tymi dziwnymi, czarnymi, ruszającymi się włosami zamiast dachów, stały jak żywe; a okna przy nich rozwarte podobne były do czarnych, migających oczu. Poza domami sterczały w niebie okrągłe i śpiczaste dzwonnice, jakby zwykłe — lecz gdy się przyjrzeć, to niektóre u nich linie poprzeczne były zanadto czarne i jakby się ruszały. To także był lud. Stamtąd całkiem już nic nie było widać, ale oni — patrzyli.

Z dachów rusztowanie wydawało się maleńkiem, jak dziecinna zabawka — coś w rodzaju obróconej taczki dziecinnej ze złamanemi rączkami. Oddzielni ludzie koło rusztowania — jedyni oddzielni ludzie, których widać było na placu, ponieważ reszta zlała się w jednę nieprzerwaną, jednolitą masę — śmiesznie przypominali mrówki, które stanęły na tylnych nóżkach. Wszystko naokoło wydawało się płaskiem, a oni powoli i ciężko wdrapywali się na jakieś niewidzialne stopnie i ruszali się kłopotliwie. I tak dziwnem wydawało się, że obok na dachu stoją rośli ludzie z dużemi głowami, ustami, nosami.

Biły bębny.

Do rusztowania przypłynęła maleńka, czarna karetka i przez długi czas nic nie można było odróżnić. Potem odłączyła się gromadka i bardzo wolno podnosiła się na niewidzialne stopnie. Rozbiła się na części, rozpełzła się i wpośrodku został się jeden malutki.

Biły bębny. Serce zamierało. Nagle skrzypnęło, na przerwanej linii zamilkły uderzenia bębnów. Zrobiło się cicho. Samotna figurka podniosła rączkę, spuściła, znów podniosła. Widocznie mówi, ale nic nie słychać. Co mówi? Co mówi? Zerwały się bębny, zatrzeszczały, rozsypały się, rozdarły powietrze na miliardy drżących drobinek, które patrzeć przeszkadzają.

(Dokończenie nastąpi).

sztować nie wolno, posłał porucznik do pobliskich koszar po patrol, po którego przybyciu Ressel kazał policyanta Berskiego aresztować. Żołnierze z patrolu przyskoczyli do policyanta, wydarli mu karabin, a dopiero na przedstawienia Marcińskiego, że Berski jest w służbie, Ressel raczył zwrócić karabin. Gdy pociąg nadszedł, udał się porucznik Ressel wraz z patrolem z nasadzonymi bagnetami za Berskim do pociągu, przyczem przezywał go: „Du verfluchter Hund, du Schweinkerl, verfluchte Polizei“.

Następnie poszedł z patrolem pod magistrat i kazał kolbami bramę wyważyć. Gdy żołnierze zaczęli w bramę bić kolbami, otworzył im bramę policyant Beściak, a żołnierze wpadli na strażnicę policyjną, gdzie powywracali wszystkie łóżka w poszukiwaniu za Berskim, który tymczasem przez okno uciekł. Znalazłszy karabin Berskiego, zabrali go z sobą.

Na rynku głównym spotkał Ressel spokojnie idących pp. Ślizowskiego i Piechnika, których kazał patrolowi aresztować, a następnie karabiny ostrymi patronami nabić. Aresztowanych odprowadzono do koszar i trzymano ich do następnego dnia do godziny 1 po południu.

Ciekawi jesteśmy, jakie kroki poczyni burmistrz dr Maiss celem zabezpieczenia ludności bocheńskiej przed podobnymi napadami na przyszłość; zdaje się, że będzie się starał tę sprawę zatuszować, jak to w poprzednich wypadkach miało miejsce.

W Zakopanem odbędzie się wiec antypruski w niedzielę 19 b. m. o godz. 2½ po południu w sali hotelu „Morskie Oko“.

Proces hr. Lasockiego, byłego starosty w Tarnobrzegu, oskarżonego przez sędziów w Tarnobrzegu i b. sekretarza Rady powiatowej Setmayera o obrazę czci, odbędzie się przed przysięgłymi w Przemyślu 16 b. m. Rozprawa naznaczona jest na 3 dni.

Rzekoma cholera w Kętach. Obdukcya zwłok zmarłego rzekomo na cholerę w Kętach wykazała, że przyczyną śmierci było spożycie zgniłej kiełbasy. Bakteryologiczne zbadanie zawartości żołądka zostało przekazane laboratoryum bakteryologicznemu na uniwersytecie krakowskim.

Z zaboru rosyjskiego.

Polacy i październikowcy. „Rusk. Słowo“ pisze, że w najbliższych dniach oczekiwaną jest decyzya w kwestyi rokowań, jakie ciągną się już od dłuższego czasu pomiędzy Kołem polskiem a październikowcami. Jeden z leaderów Koła polskiego, poseł Dymsza, oznajmił, co następuje:

„Nie będę ukrywał, że rokowania pomiędzy nami a październikowcami rzeczywiście były prowadzone. Prawdą jest również to, że opracowywano warunki, na których zjednoczenie mogło było dojść do skutku, ale jak dotychczas nie osiągnęliśmy żadnych określonych rezultatów. Rokowania z październikowcami powinny być odnowione i wtedy dopiero będzie można zadecydować, czy połączenie Koła z październikowcami jest możliwe“.

Echa strzelaniny na stacyi w Olkuszu. W „Gońcu Częstochowskim“ czytamy: „Jak się z wiarygodnego źródła dowiadujemy, napastnicy, którzy na stacyi w Olkuszu wywołali strzelaninę ze strażnikami, dokonali o północy napadu na gminę Miechów, gdzie zabrali 15 paszportów. Powiadomiony o tem naczelnik powiatu miechowskiego, polecił naczelnikowi straży ziemskiej, aby wysłał strażników w pogoń za napastnikami. Wachmistrz ze czterema strażnikami dogonił ich w Olkuszu na stacyi. Jak już w niedzielnym numerze donosiliśmy, w czasie strzelaniny padł trupem jeden z napastników, przy którym znaleziono zabranych 15 paszportów, ze strażników jeden ciężko, drugi lekko ranni, wachmistrz zaś został zabity“.

Szczegóły krwawego zajścia w Zduńskiej Woli. W poniedziałek o godz. 5 popołudniu ulicą Sieradzką przechodził żandarm w towarzystwie strażnika. Naraz otoczyło ich kilku ludzi nieznanych i posypały się strzały z browningów. Żandarm padł trupem na miejscu, a strażnik został ciężko ranny. Strzelający uciekli. W nocy dokonano z tego powodu licznych rewizyj i aresztowań.

Z caratu.

Ujęcie bandytów w Petersburgu. Oddział policyi, złożony z dozorcy i strażników, udał się do jednego z mieszkań w domu nr 16 przy Prospekcie Palejewskim (?) w celu ujęcia tam zamieszkujących bandytów. Przy aresztowaniu bandyci stawili opór zbrojny. Lekko zraniony jest dozorca, poranionych czterech policyantów, z których jeden śmiertelnie, wreszcie zabito innego dozorcę policyjnego, który przybiegł, posłyszawszy strzały. Oddawna poszukiwany przez policyę przywódca bandytów Komarow jest ciężko raniony, a aresztowano ogółem 10 ludzi.

Donoszą o tem dzienniki burżuazyjne. Czy rzeczywiście byli to bandyci, niebawem dowiemy się.

Ze świata.

Gołoledź w Wiedniu i Berlinie. Dnia 7 b. m. temperatura w Wiedniu podskoczyła nagle z 12 stopni zimna na 2 stopnie ciepła. W międzyczasie mżył deszcz, który zamarzał w powietrzu i spadał na ziemię w postaci drobnych kulek lodowych. Spowodowało to okropną gołoledź, której ofiarą padło mnóstwo ludzi. Pogotowie ratunkowe interweniowało w przeszło 50 wypadkach; przeważnie były to złamania nogi lub ręki.

Także w Berlinie zaszła 6 b. m. takaż katastrofa, której ofiarą padły 102 osoby. Przechodnie, aby utrzymać się w równowadze, owijali sobie trzewiki chustkami i tak szli po ulicach.

Wypoliczkowanie krytyka. W Bernie morawskiem podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze czeskim napadł członek orkiestry na dra Havliczka, krytyka muzycznego „Nar. Listów“ i wypoliczkował go. Powodem napaści jest niepochlebna ocena orkiestry.

Sfrejk zwierzchności gminnych wybuchł w powiecie Prachatitz w Czechach. 13 gmin niemieckich tego powiatu oburzonych na sekretarza Rady powiatowej Spurnego, którego uważają za agitatora czeskiego, zerwało stosunki z wydziałem powiatowym i w doniesieniu do starostwa zawiadomiły, że pozostaną w strejku, dopóki Spurny nie zostanie wydalony.

Wielki lokaut w Anglii. Komitet związku fabrykantów wyrobów bawełnianych w okręgu manczesterskim rozesłał do 500 firm, należących do związku, okólnik, w którym zawiadamia je na podstawie zarządzonego głosowania, że większość firm oświadczyła się za lokautem, wobec „zbyt wygórowanych“ żądań robotników. Okólnik proponuje wobec tego fabrykantom, aby dnia 18 b. m. wymówili robotnikom pracę na tydzień naprzód.

Demonstracye na kolejach francuskich. Z powodu zepsucia się lokomotywy pociąg kolei zachodniej przez dłuższy czas musiał zatrzymać się na linii, na co podróżni rozbili kilka okien w pociągu. Ponieważ w ostatnich czasach kilkakrotnie powtórzyły się podobne demonstracye wskutek niezadowolenia podróżnych z powodu zarządzeń na kolei zachodniej, dyrekcya zarządziła obsadzenie wszystkich dworców tej kolei policyą.

Mieczysław Golberg.

Ciekawy człowiek zmarł dnia 25 grudnia z. r. na obczyźnie, w Fontainebleau we Francyi. W kraju mało znany, był Mieczysław Golberg wybitną i głośną swego czasu osobistością we Francyi, która mu się stała drugą ojczyzną. Niezwykła dusza siedziała w chorowitem ciele tego człowieka i niezwykłe były jego losy.

Urodzony w Warszawie, jako młodziutki student wyjechał do Genewy, gdzie z pietyzmem, przywiezionym z ojczyzny dla T. T. Jeża, wstąpił w grono młodzieży polskiej grupującej się koło „pułkownika“. Rychło jednak rozczarował się co do tych sfer, króre stanowiły zalążek późniejszej narodowej demokracyi. Posiadając umysł niezwykle krytyczny i dar bystrej obserwacyi, przejrzał nawskróś późniejszych twórców Ligi narodowej i rozpoczął przeciw nim kampanię. Byłto przeciwnik niebezpieczny, bo niezwykłych zdolności, więc druga strona prowadziła przeciw niemu walkę bezwzględną, nie przebierając w środkach. Tyle goryczy osiadło w owych czasach w duszy Golberga, że w końcu zniechęcony odwrócił się od tego wszystkiego i przeniósłszy się do Paryża, odwrócił się zupełnie od spraw polskich, a zajął się wyłącznie duchowem życiem Francyi.

W krótkim czasie opanował on tak język francuski, że przez Francuzów uznany został za jednego z najwybitniejszych mistrzów tego języka i we współczesnej literaturze francuskiej zdobył sobie głośne imię. A także w sferach politycznych francuskich, mimo młodości i mimo to, że był cudzoziemcem uzyskał znaczenie. Ceniono go i liczono się z nim. Raz miał np. następujące zdarzenie:

Było to w czasie, gdy Millerand należał do partyi socyalistycznej. Na jednem ze zgromadzeń swoich wyborców i przyjaciół wygłosił on mowę programową. W dyskusyi zabrał głos Golberg i ze stanowiska marksistycznego skrytykował niemiłosiernie eklektyczny, nieokreślony socyalizm Milleranda. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród tegoż przyjaciół; wszak Millerand był człowiekiem wybitnym, wpływowym, jednym z najświetniejszych mowców w parlamencie, a tu jakiś nieznany młodzieniec ośmiela się krytykować go tak zjadliwie. Powstała wrzawa, chciano zakrzyczeć Golberga i nie dać mu dalej mówić. Wówczas powstał przyjaciel Milleranda Jaurès i zwrócił się do zgromadzonych ze słowy:

— Proszę nie krzyczeć, lecz słuchać p. Golberga, który nam tu mówi rzeczy tak nowe i tak ciekawe, że powinniśmy ich uważnie wysłuchać.

Zgromadzenie uciszyło się i Golberg dokończył swej krytyki. Odtąd cieszył się uznaniem i szacunkiem Jaurèsa.

Podczas afery Dreyfusa utworzył Golberg w Paryżu partyę anarchistyczną, na czele której stanął. Wydawał nawet przez jakiś czas własne pismo. Nie zgadzał on się w teoryi z anarchistami, uważał ich wierzenia za naiwne, wyszydzał ich zjadliwie, ale szło mu o opanowanie ulicy, o wydarcie jej nacyonalistom. I istotnie w namiętnych czasach „afery“ na czele swojej paczki staczał zaciekłe walki z nacyonalistami i rugował ich zewsząd niemiłosiernie. Dawny jego przyjaciel Rochefort rzucił się nań zajadle w swoim dzienniku i ostatecznie rząd wydalił Golberga z Francyi. Zaczęły się dlań straszne dni wygnania i głodu w Londynie, gdzie nie miał żadnych znajomych, ani środków utrzymania. Dopiero gdy republika zwyciężyła w zapasach z nacyonalistami i klerykałami, powrócił do Francyi.

Teraz już nie wszedł w wir polityki, lecz wyłącznie oddał się literaturze. Mawiał, że po pokonaniu klerykałów normalny rozwój jest już zabezpieczony i że wobec tego nie poczuwa się on już do obowiązku służenia sprawie społecznej, której służy tylu innych.

— Już to zrobią Jaures i Guesde — mawiał. — Gdybym był w Polsce, brałbym udział w ruchu. Ale tu nie jestem konieczny. Mogę więc spokojnie zajmować się sprawami ducha.

Przyczyniała się do tego także i utrata zdrowia. Popadł w suchoty. I rozpoczął się dlań okres długoletniego, powolnego rozkładu organizmu. Energia jego została złamana. Ale umysłowo pracował nieustannie. Wydał szereg książek, jak: dramat „Promethee repantant“, filozoficzne rozmyślania „Lettres a Alexis“ itd., które mu wielki rozgłos wyrobiły we francuskim świecie literackim.

Zaczął też ponownie pisać po polsku. Powrót jego do spraw ojczystych dokonał się w domu pp. Gierszyńskich w Quarville, gdzie znalazł w chorobie gościnę i troskliwą opiekę. W atmosferze tego domu zaczął się znowu żywiej przejmować sprawami polskiemi i pisać po polsku. Napisał tu piękny artykuł o sztuce Sienny w „Sztuce“ Antoniego Potockiego, oraz broszurę o gospodarce w Muzeum narodowem w Rapperswylu, wydaną nakładem „Naprzodu“.

Pomoc, której nie szczędził mu francuski świat literacki, umożliwiła mu leczenie się na południu. Ale zdrowia już odzyskać nie zdołał. W artykule wstępnym „Figara“, poświęconym pamięci Golberga, snuje Juliusz Claretie refleksye na temat smutnego losu tego człowieka, który rewolucyonizował społeczeństwo, literaturę, sztukę, a sam niszczał trawiony przez nieubłaganą chorobę.

Istotnie, straszny to los, który przykuł go na długie lata do łoża boleści i podcinał mu skrzydła, aż nareszcie przeciął przedwcześnie pasmo żywota tego niezwykle utalentowanego człowieka.

Mieczysław Golberg zmarł w 38 roku życia. Pochowany został w Fontainebleau. Ci, co go bliżej znali, zachowają o nim serdeczne wspomnienie. *E. H.*

TELEGRAMY

z dnia 9 stycznia.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń. Wczoraj zebrał się drugi oddział przybocznej rady przemysłowej dla obrad nad sprawą ubezpieczenia robotników. Jednogłośnie oświadczył się za zaprowadzeniem **ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy** i rozpoczął dyskusyę szczegółową na podstawie programu rządowego.

Konferencye Wekerlego z Beckiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wekerle odbył dzisiaj dłuższą konferencyę z bar. Beckiem. Przedmiotem obrad były sprawy delegacyom przedłożyć się mające.

Wekerle oświadczył dziennikarzom, że oba rządy nie poruszyły wcale sprawy podwyższenia gaż oficerskich, tylko dzienniki rozdmuchały tę rzecz.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Komisya finansowa sejmu przyjęła wczoraj budżet. W dyskusyi minister spraw wewnętrznych Andrassy oświadczył, że nie może jeszcze podać ścisłego terminu wniesienia projektu ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego, spodziewa się jednakże, że już z końcem marca lub w kwietniu wniesie przedłożenie.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. Dr Wekerle odjechał wczoraj w towarzystwie nowozamianowanego bana chorwackiego bar. Raucha do Wiednia. Dzisiaj odbędzie się zaprzysiężenie bana.

Wezuwiusz się rusza.

Rzym. „Messagero“ donosi z Neapolu: Mimo że Wezuwiusz nie znajduje się w stanie erupcyi, wydobywa się z krateru słup dymu, spowodowany przedostawaniem się wody deszczowej do ognia. Z powodu tego daje się zauważyć pewne zaniepokojenie wśród ludności. Obserwatoryum oświadcza, że niema żadnego niebezpieczeństwa.

Demonstracya antimilitarna.

Paryż. Trzej artylerzyści z garnizonu w Dounay, którzy uciekli z aresztu koszarowego, udali się do Lille, gdzie na dworcu urządzili demonstracyę, wołając: „Precz z armią, niech żyje Hervé“. Zarekwirowano patrol wojskowy, który ich przyaresztował.

Emigracya do Ameryki.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Frankfurter Ztg“ donosi, że emigracya do Ameryki w ostatnich tygodniach tak osłabła, że rząd Stanów Zjednoczonych zredukował liczbę urzędników zajętych w biurach emigracyjnych.

Zamach na ministra wojny.

Rio de Janeiro. (Tel. wł.). Na brazylijskiego ministra wojny generała Fonseca rzucono bombę. Minister nie odniósł szwanku. Przyczyną zamachu jest ogólne niezadowolenie z powodu surowego stosowania ustawy o poborze rekruta.

Pożar. — 10 trupów.

Comachio. (Ferrara, Włochy). Dzielnicę, zamieszkałą przez najuboższą ludność, zniszczył pożar, przyczem 10 osób straciło życie, a wiele odniosło rany.

Cholera.

Konstantynopol. Stwierdzono tu trzy nowe wypadki cholery. Dnia 5 i 6 b. m. stwierdzono w Mecce i Medynie 171 wypadków cholery, z tych 117 z wynikiem śmiertelnym.

Amerykańskie skandale bankowe.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Bankier Whiteley zastrzelił się: Powodem są milionowe straty na giełdzie, z powodu których wykluczono go z kół bankowych.

Nowy Jork. (Tel. wł.). W banku półwyspu Jucatan odkryto defraudacyę 740.000 dolarów. Kilku urzędników zostało aresztowanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.** W niedzielę 12 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4, ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „O konsumach“. Referent tow. dr Kapellner.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·72 do 12·73. Pszenica na październik 10·41 do 10·42. Żyto na kwiecień 11·44 do 11·45. Żyto na październik 9·17 do 9·18. Owies na kwiecień 8·25 do 8·26. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·11 do 7·12. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie ustalone. Pogoda: śnieg.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno i opady, ożywione wiatry, temperatura mało zmieniona, rano mgła.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Pomocnik handlowy znajdzie zaraz zajęcie w handlu korzennym i śniadankowym. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 159

Poszukuje się praktykanta do handlu korzennego i śniadankowego. — Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“.

Handlowiec branży technicznej, zdolny sprzedawca prosi o posadę. Oferty do działu inseratowego „Naprzodu“ sub handlowiec. 156

Potrzebna zaraz z kaucyą panna do sklepu. Znajomość języka niemieckiego konieczna. Wiadomość w Biurze dzienników, Karmelicka 6.

Akademik poszukuje lekcyi lub biurowego zajęcia. Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu“. 69

Pomadki mieszane ¼ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ¼ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ¼ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Cedzionnie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualda Pieczarki. 368

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 6 K 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 K. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak i t. d. w pięciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 K 40 hal. do 6 K 80 hal. Cenniki na żądanie franko. 699

Antracytu dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 886

Na nagniotki Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

ZEGAR WAHADŁOWY



pół i godz. bijący K 8·40. W pięknie politurowanej szafce z drzewa orzechowego, Kący 30 godz., bijący godziny, 68 cm. wysoki K 8·40. Tensam z muzyką, grający co godzinę piękną aryę K 12·50. Wysyłka za zaliczką.

Kapellner i Holzer Kraków, Dietlowska 66/20. 838

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych oraz różnych nowości, na żądanie darmo i opłatnie.

Ogromny wybór marek!

Poleca się Amatorom marki od pospolitych do najrzadszych po niskich cenach. Adres: ulica Berka Joselewicza 16, parter.

Chorzy

na płuca, gardło, krtań i astmę. Kto się raz na zawsze pragnie pozbyć swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej albo astmy nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech się zwróci do **A. Wolffskygo w Berlinie N,** Weissenburgerstr. 79. Tysiączne podziękowania dają gwarancyę wielkiej siły uzdrawiającej jego leczenia. Broszura darmo. 899

MARMOLADY do pączków i legumin

poleca

handel pod firmą Wojciech Olszowski w Krakowie **Mały Rynek (róg Szpitalnej).**

W niedziele i święta zamknięte.

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32, linia C-D

poleca: Mydła, perfumy, wody kolońskie, wody do pielęgnowania zębów i włosów

Szczotki do zębów, paznokci, włosów i sukien, pilniczki, brzytwy, scyzoryki, nożyczki do krawieczyzny, haftu, dziurek i paznokci.

Grzebienie do czesania, szpilki rogowe celuloidowe i agrafki do damskich fryzur.

Największy skład paciorków, korali prawdziwych i kamieni sztucznych do haftu.

Odznaki mundurowe, borty wojskowe, urzędnicze, kościelne i teatralne.

Wielki wybór artykułów dewocyjnych i galanteryjnych. 65

ZAMÓWIENIA ODWROTNIE.

D. E. FRIEDLEIN, KRAKÓW

KSIĘGARNIA Rynek gł. 17.

	Koron
A. BAUMFELD. Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. BAUMFELD. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. CHYBIŃSKI. „Bogurodzica“ pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. MICIŃSKI. Życie nowe	—·40
Z. NIEDŹWIECKI. Czarna pantera, fraszki	3·20
M. OLSZEWSKI. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 illustr. opraw. w płótno	1·10
I. PRUSZYŃSKA. Najdalszym, poezye	1·50
J. SZAROTA. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich	1·20
C. ZEGADŁOWICZ, W. ORŁOWSKI i W. TOPÓR. Tententy	3·—

Kto szuka zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu“. Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.



Mimo ogólnej drożyzny sprzedaję moje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90. trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·— 585

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW, ul. Floryańska 49.

W masarni Stefana Sieczkowskiego

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11 [obok Grand hotelu]

wędliny potaniały

Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryska kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane, — w ogóle wszystko, cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.

67 **Dwa razy dziennie świeży towar.**

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca **Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów,** prowadzona pod osobistym zarządem **R. PIECZARKI W KRAKOWIE, Poselska 15**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu le arzy orynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL“** 749 chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia.— Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniewskiego, po wielu aptekach i większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.**

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu
Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym domu

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	30,748.090·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii;
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na sposób wskazany w policach Towarzystwa są w policach tabelaryczne uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i police zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczenioną, może jednakowoż na życzenie wrócić do pierwotnej, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5 u p. Zygmunta Gleitzmana.

63 Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do skwizycyi ubezpieczenia na życie, udzielające tymże korzystnych warunków

---

Na raty

poczawszy od 2 koron miesięcznie lub i korony tygodniowo można dostać wszelkie towary jako: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania męskie i żakiety damskie po bardzo niskich cenach w handlu towarów bławatnych A. M. Holzmana i J. Hirschberga w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).**

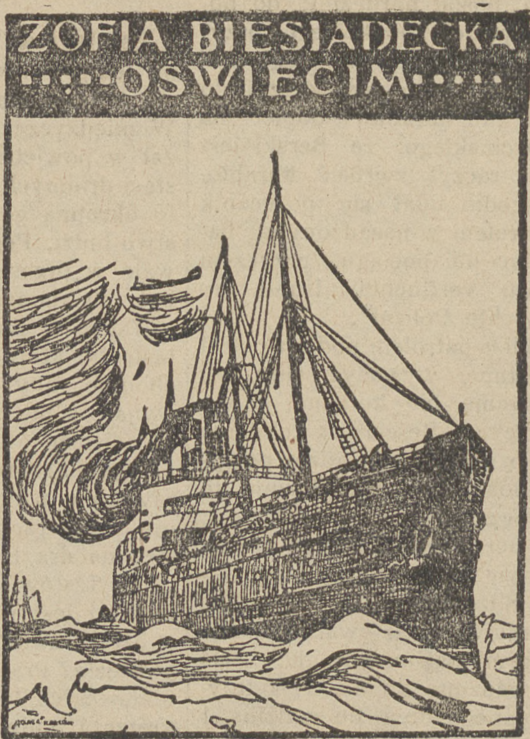
Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty, reklamowane w „Naprzodzie“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powływać się na „Naprzód“ jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Naprzodu“.

BACZNOŚĆ!!!

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informac i udziela:

„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych, we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych. Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie. Prospekty darmo i opłatnie.

Dyrekcya Powszechnego Związku Kredytowego w Podgórzu

stow. z ogr. poręką podaje niniejszem do wiadomości, iż

z dniem 5 stycznia br. otwarte zostało Biuro tegoż Związku.

Związek płacić będzie 5½% od wkładek oszczędności.

Mimo znacznego podrożenia kaloszy

sprzedaje największy dom obuwia znanej w świecie firmy

Alfreda Fränkla Sp. kom. w Krakowie, skład główny Rynek 14

Kalosze i Śniegowce  **po niebywale niskich cenach.**

Kalosze męskie . po zlr. 2·25	Kalosze męskie „Slipery“ po zlr. 2·60
Kalosze damskie. po zlr. 1·40	Kalosze damsk. „Slipery“ po zlr. 1·95
Kalosze dziecięce po zlr. 1·15	Kalosze dla panienek . po zlr. 1·30

Uwaga: Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych, fabrycz. cenach. Zastępca L. Steigler.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych



Podług moich zobowiązań odnośne wysyłki zamawiającym nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towar lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od 4·80, 5·60, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce koncertowe K 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce solowe silne w tonie po K 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K —·80, 1·—, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety solidnie wykonane K —·90, 1·60, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K 8·—, 11·—, 12·—, 14·—, i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez

Dom eksportowy towarów muzycznych HANNS KONRAD, Nadworny dostawca, w Brüx Nr 466 (Czechy)

Bogato ilustr. polskie cenniki z przeszło 300 ryc. wysyła darmo i opłatnie.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL“

pochłania nikotynę, a właściwie, wyrażając się naukowo, tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna nie dostaje się do ust, a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie. — O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczy najlepiej poniższe zdanie wielce zasłużonego prof. Dra Marsa, który się wyraził w sposób następujący o preparacie „Salvesolem“ — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WPan Prof. Dr Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego zgłaszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem itd.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem **Prof. Dr ANTONI MARS.**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk ze „Salvesolem“ K 2·80. Pakiecik waty „Salvesol 30 lub 60 h. 10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów przemysłowych „NORIS“ Mr. W. Bełdowski, Kraków 5.